

W SZKOLE ŚWIĘTEJ SIOSTRY FAUSTYNY



ABY JĘZYK MÓJ BYŁ MIŁOSIERNY

Co jak co, ale tej części ciała nie mogło zabraknąć w modlitwie św. Siostry Faustyny. Ta, która modliła się o miłosierne oczy i uszy, nie mogła pominąć prośby o miłosierny język, język który czasami jest najbardziej niemiłosierny. Święta Faustyna pisze: *Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia* (Dz. 163).

1. Broń stara jak świat stary...

Nie trzeba robić żadnych badań naukowych w ramach antropologii kulturowej, by postawić hipotezę, że jednym z najstarszych sposobów na zranienie drugiego człowieka, a w niektórych przypadkach nawet na zabicie, jest język. Powiedzieć dorastającej dziewczynie, że jest *brzydka jak grzech pierworodny*; zakochanemu chłopakowi, że *wybrana woli sto razy jego kolegę*; matce, że *dziecko jej nie byłoby draniem*, gdyby nie tacy rodzice; mężowi, że *nawet murzyn bez szkoły podstawowej byłby większym pożytkiem w domu*; czy komukolwiek, że *się na nim zawiodło*, że *nie można na niego liczyć*, że *spotkanie tego człowieka było największą pomyłką w życiu* – to wszystko są tylko niektóre z rodzaju pocisków, które człowiek kieruje w stronę drugiego człowieka. Można się tłumaczyć, że mniej lub bardziej świadomie, że intencja była inna, że nie chcąc. Ale to nie zmienia prostego faktu. Kula nie myśli. Zadaniem pocisku jest trafić do celu. Myśleć ma ten, kto broń posiada.

2. Biblia o języku...

Pismo Święte nieraz mówi, co może język uczynić złego: *Usta jego pełne przekleństwa, zdrady i podstępów, na jego języku udreka i złośliwość* (Ps 10,7). *Zamyślasz zgubę, twój język jest jak ostrza brzytwa, sprawco podstępów* (Ps 52,4). Ale też mówi Biblia, co język może uczynić dobrego: *Z mego serca tryska piękne słowo: utwór mój głoszę dla króla* (Ps 45,2). *Niechaj mój język opiewa Twą mowę, bo wszystkie Twoje przykazania są sprawiedliwe* (Ps 199,172).

Najdosadniej o języku napisał nieprzeciętnym językiem św. Jakub: *Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym, zdolnym utrzymać w ryzach także całe ciało. Jeżeli przeto zakładamy koniom wędzidła do pysków, by nam były posłuszne, to kierujemy całym ich ciałem. Oto nawet okrętom, choć tak są potężne i tak silnymi wicherami miotane, niepozorny ster nadaje taki kierunek, jak odpowiada woli sternika. Tak samo język, mimo że jest małym członkiem, ma powód do wielkich przechwałek. Oto mały ogień, a jak wielki las podpala. Tak i język jest ogniem, sferą nieprawości. Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezczęści całe ciało i sam trawiony ogniem piekielnym rozpala krąg życia. Wszystkie bowiem gatunki zwierząt i ptaków, gadów i stworzeń morskich można ujarzmić i rzeczywiście ujarzmiła je natura ludzka. Języka natomiast nikt z ludzi nie potrafi okiełznać, to zło niestateczne, pełne zabójczego jadu. Przy jego pomocy wielbimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może, bracia moi!* (Jk 3,2-10).

3. Nie mówić ujemnie

Święta Faustyna prosząc o miłosierny język, prosi Boga o język, który nie mówi ujemnie. Można to rozumieć dwojako. Najpierw, że taki język nie mówi o tym, co złe w drugim, nie mówi o negatywach. Widząc nędzę drugiego, jakkolwiek rozumianą, nie musimy o tym mu mówić. Do pomocy temu, który ma atak serca nie jest konieczne powiedzenie mu: *Panie, pan ma atak serca*, a babci, która się przewróciła na śliskiej nawierzchni nie musi się mówić: *Babcia się przewróciła*. Wystarczy ją podnieść. Przecież wie, że się przewróciła. Miłosierdzie nie polega na wytykaniu nędzy, ale na pomocy. Czy to jest miłosierdzie, gdy ktoś sto razy powtarza: *Widzisz, jak ja jestem dobry dla ciebie? Ty jesteś taki drań skończony, a ja, właśnie ja Ci przebaczam*.

Słowo „ujmować” ma w języku polskim jeszcze i inne znaczenie – to dosłowne: *ja komuś ujmuję z czegoś*. „Mówić ujemnie”, znaczy więc mówić w taki sposób, że to mówienie zabiera drugiemu człowiekowi coś, co ten posiada: dobrą opinię, poczucie wartości, pokój serca. Co więcej, czasem „ujmuję” coś drugiemu, by dodać sobie. *Ona nie potrafi zrobić tego tak dobrze = Ja zrobię to lepiej*. Język miłosierny nigdy nie zabierze człowiekowi tego, co jest jego dobrem. I nawet jeśli w życiu trzeba nieraz powiedzieć trudne słowa, to one zawsze będą niemiłosierne, kiedy będą „ujmować” drugiemu człowiekowi.

4. Pocięszać językiem

Przekonanie o sile języka, który potrafi pocieszyć, wypływało zapewne w życiu św. Faustyny z osobistego doświadczenia Jezusa, którego język, słowa były dla niej pociechą niezmierną zwłaszcza w najtrudniejszych momentach. Jezus pocieszał jej duszę swoim słowem. Tego pocieszania zaznała też od niektórych sióstr i spowiedników. Język potrafi pocieszyć. I cały problem w tym, jak pocieszyć? Jakich

słów dobrać i jakiej tonacji, by człowieka nie zaślepić komplementem, ale wlać w jego serce wiarę i nadzieję. Tu rzeczywiście trzeba modlitwy, bo nieraz pocieszenie może być banalne (*Nie martw się, do wesela się zagoi*), ludzkie (*Tobie, który jesteś tak dobry, to się nigdy nie powinno zdarzyć*), idiotyczne (*Nie przejmuj się, sąsiadowi też ukradli samochód*) czy wręcz denerwujące (*Dobrze, że Ci zabrali portfel, to Cię może nauczy wolności od pieniędzy*). Pocieszyć, znaczy dodać radości w smutku, światła w ciemności, słodyczy do tego, co gorzkie. *Nie jesteś sam. Jesteś potrzebny. Wszystko ma sens. Jestem przy tobie. Gdyby Bóg nie potrafił zamienić Twego nieszczęścia w dobro, nie pozwoliłby Ci się narodzić, abys musiał przechodzić taką Gehennę...*

5. Przebaczać – nie dzielić

Język miłosierny to także taki, który przebacza. Tu już nie chodzi tylko o nędzę drugiego. Nie chodzi o to, że chcę komuś pomóc. Tu chodzi także o pomoc mnie samemu. Jeśli ludzie są skłócenii, to obydwie strony są biedne. I już wtedy nie jest nawet istotne, kto ma rację, tak jak nie jest już istotne, kto siedzi za kierownicą, kiedy samochód znajduje się już w rowie. Ktokolwiek siedzi za kółkiem, wszyscy znajdują się w takim samym położeniu. Problem języka w sytuacji konfliktowej polega na tym, że strona, której wydaje się, że ma rację, myśli, że jak powie drugiemu, że to jego wina, to rozwiąże problem. Albo jak powie, co czuje, to szczerłość doprowadzi do rozwiązania. Nasila się konflikt i każdy upiera się przy swoim. Na dodatek rozum nam mówi, że to my jesteśmy w porządku. Serce jednak nie potrafi kłamać.

Język miłosierny używa takich słów, które prowadzą do przebaczenia, sobie i innym. Kto jest miłosierny w języku, nie szuka racji, ale pojednania. Bo tam, gdzie nie ma zgody, nie ma nigdy racji, odkąd miłość jest jedyną racją bytu.

ks. Wojciech Węgrzyniak